Emeryci w górę Wisłoki - ale tylko autokarem - popłynęli

Jak emerytowani nauczyciele (i nie tylko) mogli poznać budowle i opowieści z historii Polski na przykładzie naszej pięknej, dziś w szkole bezwzględnie obcinanej historii. Budowania, wiary i walki

O 7.00 wyjechaliśmy do Pilzna, by zobaczyć średniowieczne miasto otoczone murami – czyli kiedyś bogate i znaczące, zabytkowymi kościołami słynące. Zaparkowaliśmy tuż obok kościoła farnego, pw. Jana Chrzciciela na terenie niegdyś benedyktyńskim, darowanym im przez Judytę Czeską, czekającą na upragnionego – i legalnego - syna Władysława Hermana, o którym śpiewała Ewa Demarczyk: Szybko złoto roztopiono/ I posążek sporządzono,/ Który za syna przyszłego/ Do świętego ślą Idziego. Tak pisał Gall Anonim o Bolesławie Krzywoustym, a my mogliśmy podziwiać kościół parafialny od XIII w. tu istniejący i nagromadzenie w nim dzieł sztuki z różnych epok, które – co rzadkie – współgrały; z 1983 monumentalne brązowe drzwi Czesława Dźwigaja ukazujące sceny z życia patrona świątyni, krucyfiks z początku XVII w. w tęczy pokrytej malowanym Ogrodem Różanym z 1908 r., witraże z początków XX w. i kamienny ołtarz główny z XIX w., a obok rzeźba drewniana MB z Dzieciątkiem z XVI w. I rzadkość – w prezbiterium fresk z Arką Przymierza. Nieco dalej odwiedziliśmy kościół niegdyś augustianów, od blisko 200 lat – karmelitów z obrazem MB Pocieszenia, który zjawił się w Pilźnie może z uczniem św. Cyryla. Znaczenie obrazu wzrosło szczególnie po odparciu Tatarów w 1241 r., czego nie udało się w Krakowie i Sandomierzu. Zniszczony i nadpalony po napadach Węgrów został zrekonstruowany i jest obecny w sanktuarium karmelitów, którzy zastąpili augustianów zniesionych przez katolickiego cesarza Franciszka Józefa. Obraz jest znakiem dla mieszkańców Pilzna i okolic, a o licznych łaskach doznanych tam dzięki modlitwom opowiedział nam kościelny.

Zanim do Brzezin dojechaliśmy, teren smutnych i tragicznych wydarzeń rabacji 1846 r. przebyliśmy, niedaleko domu Jakuba Szeli, pieniacza i wodza band chłopskich, które za poduszczeniem austriackich urzędników stłumili powstanie krakowskie. Przed drzwiami kościoła farnego w Pilźnie bito i zabijano „poloków", „kontuszowców", bo za ujętego powstańca austriaccy urzędnicy płacili 10 guldenów, a za zabitego – 20 (para butów kosztowała 10 guldenów). Jechaliśmy niedaleko miejsca po domu Jakuba Szeli, którego dom po latach spalono, ale na tym miejscu nawet trawa nie chce rosnąć. W Brzezinach – Broniszowie banda napadła na dwór Olszewskich, w trakcie ucieczki mieszkańców dworu zabito dorosłych, a niemowlę niespełna miesięczne przeleżało noc w śniegu. Uratowane, wyrosło na profesora UJ, Karola Olszewskiego, który wraz ze Zbigniewem Wróblewskim skroplił tlen, azot, wodór. Najwięcej ofiar zamordowano właśnie w dolinie Wisłoki: zabito ok. 3 000 osób, w tym kilkudziesięciu księży, zniszczono ponad 500 dworów. Nie zginął żaden Austriak ani Żyd.

Do Brzezin dojechaliśmy, by zobaczyć drewniany kościół z sobotami z XV w., co prawda już blachą, a nie gontami kryty, z malowidłami ilustrującymi Ewangelię, czyli Biblię pauperum i piękną, też drewnianą dzwonnicę, z XVIII w. Niestety, nie otworzona nam kościoła, więc pojechaliśmy do najbardziej zniszczonego miasta II RP, czyli do Jasła (95 proc. zniszczeń niemieckich i sowieckich). Sanktuarium pw. Antoniego Padewskiego, przebudowane po zniszczeniach wojennych, było kolejnym na szlaku św. Antoniego po sanktuarium w Radecznicy w roku ubiegłym. Kiedy spod gruzów w 1945 r. wydobyto lekko zarysowaną figurę patrona, podjęto decyzję o budowie większego kościoła, którego fasadę, uprzedzając decyzję papieża o beatyfikacji o 5 lat, ozdobiono figurą Maksymiliana Kolbego. Oprócz opowieści o cudach Portugalczyka – Ferdynanda de Bulonne, na witrażach w prezbiterium oddanych i figury cudem ocalałej wrażenie robią stacje Drogi Krzyżowej ze dodanymi myślami pod obrazami, np. przy stacji IX „Jezus upada po raz trzeci" - On wstanie – a Ty? Fasada ze znakiem TAU była wyzwaniem dla większości. To ukochany znak św. Franciszka, ostatnia litera alfabetu hebrajskiego, wyglądająca jak krzyż przed przybiciem tabliczki Piłata i jednocześnie oznaczający gwarancję wybrania przez Boga, Bożej opieki.

W Krempnej przy wspaniałej pogodzie początku jesieni mogliśmy podziwiać drewnianą cerkiew łemkowską pw. Śśw. Kosmy i Damiana, unicką, zbudowaną na miejscu poprzedniej (stała tam 275 lat) w końcu XVIII w. Po 1945 r. i usunięciu unitów, została kościołem pw. M. Kolbego, by po zbudowaniu przed 20 laty kościoła wrócić do podwójnej roli – również cerkwi. W przedsionku stoi feretron z rzeźbioną figurą Matki Bożej ubranej w szaty, z prawdziwymi włosami, od dawna otaczany czcią przez grekokatolików po obu stronach granicy. Podwaliny dębowe, ściany głównie jodłowe. Ikonostas z XIX w. i fragmenty starszego, z XVII w. nad chórem. Zachowana tablica erekcyjna nad wejściem do nawy określa czas, osoby fundujące i osoby pełniące wówczas ważne funkcje kościelne w 1788 r. Spotkanie z wielonarodową I Rzeczpospolitą i Rusinami.

Stamtąd do Jaślisk, dziś osady, kiedyś miasta na węgierskim trakcie winnym, z licznymi suchymi piwnicami na co najmniej 1000 beczek węgrzyna po 150 litrów (zwykle). Miało mury obronne i fosy, domy wąskofrontowe i później prawo składu na wina. Lokował miasto Kazimierz Wielki. Właścicielem w 1386 r. został Zyndram z Maszkowic. Mówiono: „W Węgrzech się wino rodzi, a w Polsce umiera", a przecież od Jaślisk do Węgier było blisko – Górne Węgry to dzisiejsza Słowacja. Dzieje miasta były barwne, obroniło się przed Rakoczym w 1667, ale miało kłopoty z beskidnikami i tołhajami, było miastem biskupów przemyskich, wsparło konfederatów barskich. Upadło wraz z I Rzecząpospolitą, a w 1939 r. okupowane przez wojska słowackie, sojusznika III Rzeszy, wraz z batalionem ukraińskim. Obecnie filmowcy zapewnili miasteczku nieco sławy. Dziś pojawiły się w okolicach Jaślisk winorośle, a my jeszcze musieliśmy zajrzeć do kościoła pw. Katarzyny Aleksandryjskiej, do słynącego cudami obrazu Matki Bożej Królowej Nieba i Ziemi (Matki Bożej Jaśliskiej) z XV w., malowanego na desce, koronowanego przez Jana Pawła II podczas Mszy Św. w Krośnie 10 czerwca 1997. Po modlitwie mogliśmy już tylko zdążyć do najstarszego drewnianego kościoła o konstrukcji zrębowej (inaczej wieńcowej, bo ściany składają się z ułożonych poziomo belek, łączonych w narożach, bez użycia gwoździ) w Polsce, a także największego gotyckiego drewnianego kościoła w Europie. Fundował go Kazimierz Jagiellończyk. Zbudowany z jodły i modrzewia, otoczony murem, uszkodzony w 1624 r. przez Tatarów, przetrwał i pewnie zakończył by istnienie, bo w 1939 r. parafia wybudowała kościół murowany, ale w 1955 r. dość przypadkowo trafiono na przykryte późniejszymi malowidłami polichromie pochodzące z 1494 r. Trafiliśmy na prace konserwatorskie, ale pani ratująca malowidła zeszła z podestów i włączyła światło, byśmy mogli choć w części zobaczyć dzieła przodków. Warto było.

Zwyczajem dotrzymanym organizacja spoczywała w rękach ***Teresy Łebek****, a wybór miejsc i opowieści aż do Portugalii, żywotów świętych i pieśni sięgające – do* ***Stanisława Alota****.*